Cena prenumeraty:

Za miesięcy 4, t. j. od d. 1 września do Nowego Roku:

Szwajcarja	frank.	7
Włochy	„	9 c. 50
Francja, Belgja. . .	„	11
Niemcy, Turcja . . .	„	13
Anglja, Danja. . . .	„	20
Ameryka	„	23

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, i listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:
Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

„**Ojczyzna**“ wychodzi trzy razy w tygodniu, to jest: w poniedziałek, środę i piątek.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3, Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
— Franciszek Thomann. rue de la Michaudiere Hôtel, Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

1864. Bendlikon (pod Zürichem), Poniedziałek, 31 Października. №. 103.

Bendlikon, 31 października.

Mówiliśmy obszernie na tém miejscu o kwestji włościańskiéj, i wykazaliśmy: że rząd moskiewski widząc, iż pomimo jego woli, uwłaszczenie stało się w Polsce faktem, pochwycił w swoje ręce po zwycięzeniu powstania tę sprawę, nie dla tego, ażeby myślał dobro i sprawiedliwość wyrządzić włościanom, lecz dla czczéj rywalizacji z b. Rządem Narodowym o zaszczyt inicjatywy w rozwiązaniu téj ważnéj kwestji, jak i dla obałamucenia ludu, wytworzenia chaosu społecznego, zniszczenia obywateli i zniszczenia zasady własności w Polsce.

Był to jedyny organiczny środek użyty przeciwko powstaniu i dla tego stanowczy w swoich skutkach. Powstanie wyrzucone ze swéj politycznéj kolei, przybrałoby w dalszym rozwoju charakter wyłącznie socjalny, a skutkiem czego nie dochodząc do ostatecznego swojego celu, t. j. do niepodległości politycznéj, przestało być groźném dla Moskali. Dla tego téż przy wyczerpaniu źródeł wewnętrznych, opuszczeniu przez Europę i czynném pomaganiu Moskwie przez Prusy i Austrję, walka stając się coraz bardziéj nierówną, zawieszoną być musiała.

Powstanie więc upadło, i oto rząd moskiewski, który starał się pozyskać włościan, fałszywą obietnicą szerokiéj wolności, widząc, że ich przywiązać do siebie nie potrafi, a kwestja włościańska nie jest mu już jako polityczny potrzebną—oddał ją pod dyspozycję komitetu urządzającego Milutyna, nie mającego najmniejszego wyobrażenia o stosunkach społecznych w Polsce, z poleceniem, ażeby uwłaszczenia włościan do końca nie doprowadzać, a obiecane im wolności zatrzymać. Komitet porozsyłał komisje włościańskie na prowincje, które prowadzą propagandę carską pomiędzy włościanami, rozrywają jedność narodu i obałamucając lud, eksploatują na korzyść moskiewskiéj polityki sprawę społeczną, lecz nic zgoła dotąd dla uwłaszczenia nie zrobiły.

Toż samo dzieje się na Litwie i Rusi.

Wiadomości jakie z kraju otrzymujemy, najmocniéj nas utwierdzają w przekonaniu o zawieszeniu kwestji włościańskiéj i pozorném tylko jéj posuwaniu. Nie miał więc rząd moskiewski nigdy na celu dobra włościan, owszem krzywda ich była i jest jego usiłowaniem. Dowód mamy pomiędzy innemi w niedawno rozesłanym okólniku do komisji włościańskich, zawierającym pod datą 6 sierpnia r. b. (pozycja 116) rozporządzenia uchwalone przez Milutyna: o sposobie oznaczenia podatku gruntowego, mającego być uiszczanym przez włościan. Z tego okólnika dowiadujemy się, że nowy podatek gruntowy w dobrach rządowych i donacyjnych, naznaczony został w stosunku równającym się $^2/_3$ części płaconego przez włościan czynszu. W dobrach rządowych, ostatecznie jeszcze nie urządzonych według zasad o oczynszowaniu, jak również w dobrach prywatnych i instytutowych, mają być ułożone czasowe na jedno półrocze rejestra poborowe podatku gruntowego, z tém zastrzeżeniem, ażeby ilość nowego podatku gruntowego równała się półrocznéj sumie podatków: podymnego, szarwarku i kontyngensu liwerunkowego. Podatek więc gruntowy, ogromnie obciąży włościan, a własność przez nich posiadaną obróci nie na ich korzyść, lecz korzyść skarbu moskiewskiego.

We wsiach które nie płaciły kontyngensu liwerunkowego, jak i we wsiach założonych na gruntach dworskich po roku 1846, operacja oznaczenia wysokości podatku gruntowego jest bardzo zawiłą i przedstawia dla czynowników obszerne pole do nadużyć, ma być bowiem wziętą suma w całym powiecie płaconego podatku podymnego i szarwarku, i takaż suma płaconego kontyngensu liwerunkowego i z porównania obudwóch sum, ma być wyrachowany w kopiejkach na każdy rubel stosunek procentowy jednego i drugiego podatku. W ten sposób wyprowadzone dla całego powiatu kopiejki procentowe kontyngensu liwerunkowego, dodane będą do rubli płaconych przez każdą wieś tytułem szarwarku i podymnego, jako podatek gruntowy.

Osady które mają mniéj niż trzy morgi rozległości gruntu, nie są uwolnione od tego podatku, z którego włościanie nie mogą być zadowolnieni, gdyż on im więcéj dokuczy, niż te czynsze, które dawniéj dziedzicom płacili. Dawniéj mieli do czynienia z dziedzicem, który nieraz im czynsze darował, a zawsze uwzględniał biedę i położenie płacącego, dzisiaj będą mieli do czynienia z czynownikami moskiewskiemi najwyższéj niesumienności, których chciwość, niemiłosierdzie i pasja do zdzierstwa, calemu światu są wiadome.

Paragraf 6 okólnika p. Milutyna, który rozporządza się jakby był carem, uderza nielogicznością do któréj Moskali zawsze posuwa fałszywe mniemanie, jakoby ducha polskiego tylko szlachta reprezentowała. Powiada on: „że osady uważane obecnie za należące do dziedziców, a które na zasadzie ukazu o urządzeniu włościan ulegają przejściu na własność użytkujących z nich włościan i służby dworskiéj, mają być obłożone podatkiem gruntowym wówczas, gdy w skutek decyzji komisarzy i komisji włościańskich, lub w skutek tabel likwidacyjnych, osady te będą formalnie przyznane włościanom i służbie dworskiéj.“ Tymczasem podatki z tych osad podymnego i szarwarku płacone być mają jak dotąd przez dziedziców, a w następstwie nadpłacone przez nich podatki z tych osad, które przejdą na włościan i służbę dworską, policzone być mają dziedzicom przy następnym poborze podatków, a od włościan i służby dworskiéj, ściągnięte zostaną niezapłacone przez nich podatki, tak podymne, szarwark, jak i nowy podatek gruntowy. Za odebraną więc prawem kaduka własność dziedzicom, ciż dziedzice aż do późniejszéj decyzji mają płacić podatki; gdzież tu jest loika, gdzie sprawiedliwy wymiar ciężarów, bez którego żaden rząd uznanym za regularny być nie może? W dalszéj zaś perspektywie mają i ci obdarzeni robotnicy dworscy płacić podatki od własności, z któréj utrzymać się nie będą w stanie, a z któréj podatek będzie miał charakter drogo opłaconéj dzierżawy rządowi.

Inne paragrafy tego okólnika są mniéj ważne, te zaś, o których tutaj mówiliśmy, za nową własność, każą rządowi zbyt hojnie płacić. Jesteśmy téż przekonani, że włościanie którzy już dzisiaj widzą, co to są dobrodziejstwa obcego, najezdniczego rządu, w obec nowych ciężarów jakie na nich w skutek owych ukazów spadły, jeszcze bardziéj przekonają się, że macosza ręka nad nimi ciąży, że szczęście ich pogodzić się nie da z utrzymaniem obcego rządu, mającego na celu nie interes i dobrobyt mieszkańców, lecz ich nędzę i ciemnotę, z któréj siły dla podtrzymania siebie czerpać tylko może. Jeżeli jeszcze weźmiemy na uwagę, że niezależność ich indywidualna w obec dziedzica, który nie miał prawa w Kongresówce sądu nad włościaninem, ani téż prawa policji i administracji, zastąpioną została oddaniem ich pod zależność czynowników słynnych ze złodziejstwa, zależność nie tylko sądowo-policyjną, ale i majątkową; jeżeli weźmiemy na uwagę, że wójci mają być zastąpieni przez komisarzy rządowych, których hojnie opłacać potrzeba, jak na Litwie zastąpieni już zostali dziedzice przez czynowników policyjnych zwanych „uczastkowymi,“ wówczas zrozumiemy znaczenie reformy włościańskiéj, z któréj się car i jego sludzy pawią przed światem, wówczas i włościanie objaśnią się dokładnie o wartości czynionych im obietnic i zrozumią: że despota nie może nikomu dobrze robić, że złe swoje rządy tylko na ich bierności i nieświadomości opiera, że wreszcie gdy mu odmówią posłuszeństwa, natychmiast cała siła jego upadnie, a zacznie się panowanie sprawiedliwości i ludu. Do tego przekonania lud doprowadzony zostanie loiką faktów, przez sam rząd moskiewski stawianych, przez samo działanie rządu, który jak to i okólnik przez nas rozbierany wymownie świadczy, nie jest w stanie dobrze i rozumnie rządzić.

KORRESPONDENCJE.

Konin, 24 października.

„Dzien. Warszawski“ w nrze 241, umieścił nowy wyrób tak zwanego komitetu urządzającego czyli raczéj „oporządzającego“ chcąc trywialnie nazwać rzecz właściwem imieniem. Wyrób ten nosi tytuł: „Projekt instrukcji o sposobie pobierania dochodu ze sprzedaży trunków (propinacji) na gruntach przechodzących na własność włościan, w dobrach prywatnych, instytutowych i majoratach.

Ów projekt instrukcji w kilkunastu paragrafach najeżonych wyjątkami, odsyłaniami i wszelakiemi kruczkami urzędowemi, pełnych gmatwaniny i sprzeczności, dąży do uregulowania na rzecz skarbu dochodu wódczanego.

Mianowicie: dochód z propinacji która była własnością dziedziców, na gruntach przeszłych na własność włościan, ma wpływać do skarbu, do czasu ostatecznéj spłaty wynagrodzenia przypadającego właścicielom za zniesione powinności włościańskie. Dochód ów we wsiach bez folwarku skarb pobiera całkowicie; we wsiach z folwarkami wspólnie z właścicielem, w ten sposób, że jeśli znajduje się szynk we wsi i na folwarku, dochód z pierwszego należy do skarbu, a z drugiego do właściciela, a jeżeli we wsi może być szynk oddzielny, to zarząd skarbowy, w razie gdyby go nie było, powinien takowy otworzyć; nim to zaś nastąpi, dochód z szynku ma być uważany za wspólny i dzielony między skarb i właściciela, jak we wsiach z folwarkami na zasadzie paragrafu 110 ustawy z r. 1843. Według zaś téj ustawy, dochód z propinacji powinien być dzielony między współwłaścicieli w stosunku ilości dymów, zatem dla skarbu przypada lwia cząstka i to darmo.

Nim zaś to rozporządzenie wejdzie w wykonainie, dochód z propinacji pozostawia się przy właścicielach dotychczasowych, do 1 lipca 1865, z warunkiem złożenia w przeciągu dni 15tu od dnia doręczenia téj instrukcji, deklaracji, w skutek któréj właściciel zgodzić się musi na opłacenie za to skarbowod każdéj osady płacącéj podymne, po 2, 3, 4, 5, 6 rubli stosownie do położenia przy drogach żelaznych, bitych lub traktach miejskich, drogach podrzędnych, lub gdy się we wsi mieści urząd gminny lub kościół.

Co znaczy, że każda osada płacąca podymne, powinna dla okazania wiernopoddańczych uczuć przepić rocznie pewną ilość rubli, by dać właścicielowi możność zasilenia skarbu oznaczoną stopą dochodu wódczanego, a który to dochód, jak wyżéj wspomnieliśmy, ma być przeznaczony na wynagrodzenie właścicieli za zniesione powinności włościańskie, czyli że zabrana własność dziedzicom, ma służyć za źródło spłaty tejże własności.

Jeżeli właściciel nie złoży w przeciągu dni 15 deklaracji owéj, w tym razie dochód wódczany puszczony będzie w dzierżawę przez licytację, za oznaczeniem terminu przez komisję skarbu (daleka i długa droga!) a właściciel zaś, za czas od 1 lipca do dnia

urządzenia dzierżawy, powinien wnieść do skarbu opłatę, w stosunku do rocznéj sumy dzierżawnéj.

Prócz tego jeszcze, jeżeli dochód propinacyjny wypuszczony jest na mocy kontraktu w dzierżawę łącznie z innemi dochodami w dobrach prywatnych lub donacyjnych, kontrakta owe rozwiązują się od 1 lipca 1865, lub jeżeli deklaracja w dni 15 nie będzie dana, od dnia wypuszczenia w dzierżawę.

Jest to mała próbka chaosu, jaki każde rozporządzenie komitetu urządzającego sprawia nie tylko w ekonomicznych stosunkach, lecz i politycznych, społeeznych, i ludzkich. Wszystko co się robi, robi się ze złą wolą, na zniszczenie własności większych a bynajmniéj nie na korzyść gromad włościańskich, choć szanowny komitet z taką napuszonością głosi się opiekunem „ugniecionego ludu“ a jeśli kto korzysta, to tylko nasłana na kraj nieszczęśliwy cała niemiecko-mongolska horda czynowników!

Nie mówiąc już o tem, że w miarę wysuszenia źródeł dochodów, rosną nowe ciężary, godnem jest uwagi, że rząd moskiewski dążąc wszelkiemi środkami do zerwania wszelkiéj spójni i wzajemnych stosunków moralnych i materjalnych między własnościami większemi a gromadzkiemi, czyli między właścicielami i włościanami, owszem starając się stworzyć dwa nieprzyjazne obozy, jak nas naucza on projekt instrukcji, wywołuje zależność gromady od właściciela w imie wódki i sam nadto wstępuje w prawa właściciela.

Już by lepiéj było gdyby rząd moskiewski, któremu towarzystwa wstrzemięźliwości były solą w oku i zakązał je, a który własnych moskiewskich poddanych rozpoił do najwyższego stopnia, od razu zupełnie przyjął na siebie rolę gorzelnika i szynkarza, jak to od wieku robi w Rosji, oszczędziłby tym sposobem rubli, papieru, czasu i niepotrzebnych zachodów.

Telcze, 24 października.

W Litwie konfiskaty, na Rusi śledcze komisje, w Kongresówce sądy wojenne, exekucje i transporta więźniów, w Berlinie olbrzymi proces Wielkopolanów w szopie moabickiéj, w Galicji stan wojenny, aresztowania, sądy, jednem słowem cały kraj zamieniony na więzienie, a wszystkie urzęda, nawet za granicami kraju w trzech owych rozbiorczych państwach, dla nas są tylko śledczemi policyjnemi biórami. Dowodem tego, pomiędzy innemi jest sprawa, która w Bernie (Morawji) się toczyła, a o któréj wiadomość, nie będzie bez interesu w waszym dzienniku. Sprawę tę rozstrzygał sąd krajowy morawski od 11 do 15 października. Zajmowała ona bardzo publiczność tutejszą, a dzienniki czeskie obszerne z niéj dały sprawozdanie. Oskarżonych jest czterech, głównie Jan Geryng, lat 42 mający bezżenny, rodem z Galicji, człowiek wykształcony i lubiony powszechnie. Już w r. 1846 znajdował się pod sądem politycznym, obwiniony był o zdradę stanu, lecz potem ułaskawiony, po wyjściu z więzienia podróżował po Turcji, Szwajcarji, Niemczech. W-końcu był inżynierem przy kolei północnéj w Hruszowie pod Ostrawą. Od 5go lutego r. b. siedzi w więzieniu.

Inni oskarżeni są: Andrzéj Stoklasek rodem z Morawy lat 48, strażnik przy kolei w Hruszowie; Karol Wrana lat 23, urzędnik przy telegrafie w Hruszowie i Wilhelm Janecki, lat 50, ojciec 8ga dzieci, rodem ze Szlązka pruskiego. Prezydującym w sądzie był p. Kreutziger, asesorowie pp. Mizera i Szwab, ze strony prokuratorji p. Maluszko, obrońca Gerynga sławny adwokat dr. Mühlfeld, Andrzeja zaś Stoklaska dr. Prażak.

Akt oskarżenia zarzuca uwięzionym zbrodnię naruszenia spokojności publicznéj, przez wspieranie polskiego powstania dostarczaniem prochu i broni, a nadto Geryngowi, pomaganie do ucieczki internowanym i odstawianie ich do obozów, a także pośredniczenie w korespondencjach Rządu narodowego.

Jakie źródło było téj sprawy wywołanéj prowokacją policyjną, godną Bärensprunga i Niederstaedtera, poniżéj opowiemy.

Z powodu licznych a szczęśliwych ucieczek internowanych z Ołomuńca i Igławy, a w skutek tajnego doniesienia, że w Morawskiéj Ostrawie ma istnieć komitet zajmujący się dawaniem pomocy zbiegłym internowanym, policja berneńska wysłała ajenta policyjnego Neślanego, jako znającego język polski, przez Ołomuniec do Ostrawy Morawskiéj, z poleceniem wyśledzenia całéj rzeczy. Ten z ramienia p. Walazza komisarza policyjnego, dostał do pomocy jednego z internowanych w Ołomuńcu Polaków, niejakiego Klementa, niemca z Kongresówki. Obaj tedy Neślany i Klement, przebrani po polsku, udali się do stacji Hruszowa d. 20go stycznia b. r. tam się spotkali z urzędnikiem od kolei Byczyńskim, przed którym objawili, że zbiegli z interny z Ołomuńca, w skutek czego tenże zaprowadził ich do domku strażniczego Andrzeja Stoklaska, gdzie w pół godziny przybył z Geryngiem. Geryng zapytawszy się: kto oni są i ugościwszy ich, dał im dwie karty legitymacyjne, obiecując Neślanemu dać nazajutrz lepszy dowód, przyczem zapisał ich imiona do spisu, który wyjął z kieszeni. Podczas rozmowy, Klement objawiał chęć dostać się do Kongresówki do powstania, Neślany zaś wynurzył się z zamiarem dostania się do dóbr hrabiego Potockiego w Galicji.

Po wyjściu Gerynga, obaj ajenci wymknąwszy się z domku strażniczego pobiegli czemprędzéj do p. Walazza ze zdaniem sprawy, a ten przybrawszy asystencję, udał się do mieszkania p. Gerynga i zarządził rewizję, w skutek któréj znalazł pakiet obejmujący w sobie różne listy, pod adresem dwóch pań w Paryżu, mianowicie pani Rolland i pani Garnier, i inne papiery tyczące się spraw polskiego powstania i różnych interesów Rządu narodowego.

Geryng tłumaczył się z zarzutu ułatwienia ucieczki internowanym, że dając karty legitymacyjne Klementowi i Neślanemu, miał zamiar tym sposobem zatrzymać ich jako podejrzanych, aby nie uszli, a tym czasem dać znać władzy. Co do pakietu z listami i papierów, to znalazł je leżące w kącie kancelarji, zaraz po przejeździe w d. 18 stycznia jakiegoś nieznajomego podróżnego, schował je do szuflady nie patrząc co zawierają, w zamiarze zwrócenia właścicielowi skoro się zgłosi. Na wierzchu tego pakietu, znajdowały się dwie owe karty legitymacyjne, o których przypomniawszy sobie, postanowił ich użyć w wiadomym już celu. Co zaś do zarzutu pośredniczenia w korespondencjach i przesyłkach Rządu narodowego, to mając bardzo blisko pocztę pruską, nie zatrzymywałby kompromitujących papierów u siebie, tembardziéj w kancelarji.

Co zaś do spisu internowanych rzecz się tak ma: na żądanie pewnéj pani z Serbji, chcącéj się dowiedzieć czy syn jéj nie znajduje się w Ołomuńcu, od znanego sobie internowanego Vogta, dostał spis jego kolegów więzienia, który dla własnéj wiadomości tylko przepisał.

Przy słuchaniu świadków mianowicie Walazzego i Neślanego, dr. Mühlfeld żywo dotknął nikczemnéj policyjnéj prowokacji, któréj tu użyto, w skutek czego prezydujący przerwał badanie.

Andrzéj Stoklasek zeznaje: że przyjmował do swego składu, przynoszony mu kilkakrotnie w nocy do mieszkania przez pruskich szwarcowników proch, i że Janecki miał także do Prus jeździć za kupnem prochu, że sam na współkę z Jordanem robotnikiem i Wraną, brał udział w opakowaniu i wytransportowaniu, sześciu transportów prochu i razem kilkunastu sztuk różnéj broni, częścią w worach mąki, częścią w starych gratach dla lepszego ukrycia, domyślając się że proch przeznaczony do Polski, choć o tem nigdy wyraźnie nie mówiono, a także że p. Geryng wiedział dobrze o tych prochowych przesyłkach. Pan Geryng z tego zarzutu tłumaczy się w ten sposób, że rzeczywiście czynił przesyłki prochu z Hruszowa, dla niejakiego Potockiego z Potoka, mieniącego się właścicielem dóbr w Przemyskiem, który miał go potrzebować jak twierdził do swoich kopalni marmuru (a w Galicji z powodu okoliczności czasowych trudno o proch było), więc prosił Gerynga o pomoc w tym razie i pośrednictwo, czego się podjął, z warunkiem żeby dostawiony był do Hruszowa. Z polecenia Gerynga Janecki jeździł do Prus, po kupno prochu, lecz proch ten był przeznaczony na dopełnienie brakującéj ilości prochu skarbowego, a spodziewał się rewizji.

Wrana i Janecki zaprzeczają stanowczo wszelkiéj świadomości, aby transporta prócz mąki miały co więcéj w sobie zawierać; Wrana zaś oświadcza, że Stoklasek w zeznaniach swoich przeciw niemu powodował się osobistą urazą.

Prokurator wniósł o skazanie Gerynga na lat 3 więzienia, Janeckiego i Wranę na lat 2, Stoklaska na 8 miesięcy.

Dr. Mühlfeld wnosząc głos jako obrońca, zwraca uwagę prokuratorji na to, że Geryng więcéj niż 8 miesięcy, Wrana i Janecki więcéj niż 7 miesięcy siedzą w więzieniu śledczem (prócz Stoklaska), a tymczasem protokóły śledcze wykazują, że badanie śledcze skończone było w dwóch miesiącach. W dalszym ciągu mówca uderza na nieprawną rewizję odbytą u Gerynga, ponieważ Hruszowa leży w Szlązku, więc żandarmi i policja morawska nie mają prawa tam działać, i nadto nie sporządzono żadnego protokółu rewizji, a w skutek czego sprawozdanie p. Walazza nie ma urzędowéj cechy. Nareszcie mówca silny kładzie nacisk na użycie podstępne, wbrew prawu, prowokatorów. I w dalszym ciągu mowy dowodząc braku prawdziwéj przedmiotowéj istoty zarzuconego oskarżonym czynu, ostatecznie wnioskuje za odrzuceniem wniosku prokuratorji co do kary, za uznaniem oskarżonych niewinnymi i uwolnionymi dla braku dowodów.

W dniu 15 października ogłoszono wyrok, według którego inżynier Geryng jako winny zbrodni naruszenia spokojności publicznéj przez przesyłanie transportów prochu, skazanym zostaje na 6 miesięcy więzienia, Janecki i Wrana na cztery, Stoklasek na dwa. Skazani zanieśli rekurs. Na wniosek obrońcy aby Gerynga do zapadnięcia prawomocnego wyroku uwolnić za poręką, sąd się przychyla, lecz na skutek rekursu prokuratorji, wykonanie uchwały wstrzymanem zostało.

Sprawa ta, jak również i znana sprawa Kobera w Pradze, niekorzystne rzuca światło na sądowe i policyjne stosunki austrjackiego państwa. Podstęp, fałsz i wszędzie brudy. Sprawa ta skomponowana przez policję, dotknęła uczciwego człowieka, a sąd nie miał odwagi uwolnić go. I jakich brudnych narzędzi użyto do téj intrygi. Jak nazwać np. p. Klementa, internowanego, który zdaje się tylko dla miłości złego, zdradza w sposób najnikczemniejszy i szpieguje swych współtowarzyszy, jak nazwać tych którzy się nim posługiwali? Co do p. Walazza, który był policyjnym komisarzem w forcie Tafelbergu w Ołomuńcu, znane jest jego więcéj niż nikczemne postępowanie z nieszczęsnymi internowanymi, wiadomo także że w pewnych razach nie gardził różnemi datkami od niektórych internowanych i strachem wymuszał pieniądze. Niemniéj interesującą jest sprawa również polska w Wiedniu prowadzona i w któréj sąd także okazał, że nie jest powodowany względami sprawiedliwości. Michał Rola Rożycki, dymisjonowany austrjacki porucznik, który bił się we Włoszech w 1859 r. w szeregach habsburskich, od r. 1860 osiadły w Bochni, oskarżony był o częste podróże między Krakowem i Wiedniem w interesie powstania naszego i o wysłanie dwóch partji ochotników na pole walki z Moskalami. Sąd uznał go winnym zbrodni stanu (!), i skazał na pozbawienie stopnia, szlachectwa i 5 lat więzienia w Ołomuńcu. Rożycki był aresztowanym w Wiedniu w końcu r. 1863, lat ma 24.

Zmuszanie internowanych do przyjmowania służby w mexykańskiéj armji ciągle ma miejsce. Tych, których wysłali z Morawy, nie wyprawili jeszcze na morze. Są dotąd w Lublanie i podobno pojadą przez Francję. W skutek tego przymusowego werbunku, liczba internowanych w Telczach zmniejszyła się do 70, a Ihlawie do 160. Z Telcz mają wszystkich przenieść do Ihlawy. Niezadowolenie w Czechach i w Morawie z rakuzkiego rządu, jest wszędzie znaczne. Mówią, że ministrem spraw zagranicznych na miejsce Rechberga, ma zostać Mensdorff-Pouilly, namiestnik galicyjski, tyran i prześladowca Polski, a sługa moskiewski.

Wiedeń, 26 października.

Nareszcie ogłoszonem zostało zwołanie reprezentacji państwowéj (na dzień 12 listopada r. b.) którą w Austrji nazwali niewiem dla czego „radą państwa.“ Dobrze jeszcze że nie nazwano téj instytucji parlamentem, gdyż austrjacki reichsrath prócz wotowania pożyczek i podatków, nic dotąd nie zrobił i prawdopodobnie nic pożytecznego i nadal nie postanowi. Rząd nigdy rzetelnie według zasad konstytucyjnych nie myślał dzielić władzy z reprezentantami krajów koronnych. Wszystko było wyrachowane na blichtr i na okazanie przed światem, że Austrja absolutna przedzierzgnęła się w parlamentarną. Kto zaś widział z jaką śmiałością ministrowie najsprawiedliwsze żądania reprezentacji krajowéj odsuwają i jak zbywają interpelacje, stawiane przez posłów, i jak wreszcie podczas dyskusji praw ważnych, wręcz oświadczają, że jeżeli ten lub ów dodatek, ta lub owa nowella nie będą przyjęte, to prawo nie zostanie przedłożone do sankcji cesarzowi, ten musi przyznać, że Austrja teraźniejsza realnie w niczem się nie różni od Austrji metternichowskiéj. Dekret, którym zwołany jest reichsrath na dzień 12 listopada do Wiednia, jest nowym dowodem, że rządowi austrjackiemu idzie tylko o pokrycie deficytu, a gdy się okaże możność i o podniesienie podatków, ale nie o rozszerzenie swobód konstytucyjnych. Powiedziano bowiem w tem dekrecie, że rada państwa zwołuje się w skutek § 10 ustawy zasadniczéj, owoż tedy ten paragraf traktuje o radzie kompletnéj (weiterer Reichsrath), to jest o reprezentacji wszystkich krajów, a więc i Węgier.

Dla wyjaśnienia rzeczy dodać trzeba, że ministerjum posługuje się formalnością: „że sejmy wszystkich krajów koronnych były w swoim czasie zawezwane do brania udziału w obradach reichsrathu wiedeńskiego; że więc nieobecni winę sobie przypisać muszą, jeżeli odbywają się dyskusje i wydają prawa bez ich udziału.“

Tym wykrętem myślą podołać wszystkim trudnościom, tembardziéj że się udało reprezentantów Siedmiogrodu (złożonych z urzędników i chłopów) zwerbować do reichsrathu. Wykręt więc zwołania reprezentacji państwowéj kompletnéj, ma na celu odsunięcie ważnych kwestji z porządku dziennego, jakiemi są: prawo assocjacji, religijne, zmiana kodexu karnego etc., a to dla tego że Siedmiogród równie jak Węgry i Kroacja mają osobne prawodawstwo, tak że nad tem co się dotyczy ich wydziału sprawiedliwości, deputowani innych prowincji debatować nie mają prawa.

Reichsrath więc za kompletny przez rząd uważany, będzie się tylko zajmował sprawami całą monarchję obchodzącemi. Nie potrzebuję dodawać, że rząd do praw pierwszorzędnych tego rodzaju zalicza uporządkowanie stanu finansowego monarchji, choćby tylko na rok jeden. Ogromne też oburzenie wywołał pomieniony dekret, ponieważ widocznem jest, że po zawotowaniu pożyczki i podatków, tę radę w któréj zasiadać będą siedmiogrodzcy posłowie, rozwiążą, i późniéj dopiero zwołają, a zapewno nie prędko, reprezentantów tak zwanych niemieckich prowincji, do których dla przyczyn niewiadomych liczą i Galicję. Wtedy dopiero mają być prawa wyżéj wymienione, poddane pod dyskusję izby. „Ostdeutsche Post“ któréj właściciel Kuranda, jest posłem do rady państwa, dowodzi trafnie, że takie zwołanie rady kompletnéj jest nieprawnem, ponieważ tylko reichsrath sam ma prawo zadecydowania, że pewne kwestje należą do całéj, nie zaś do ścieśnionéj rady państwa i że korporacja ta ma prawo zajmowania się innemi przedmiotami jak budżet, na to nie potrzebuje osobnego zwołania jako rada ściślejsza, t. j. złożona z reprezentantów prowincji niemiecko-słowiańskich.

Bawi w Wiedniu Mensdorff, mówią że jest i Merkl z Krakowa, i kilku starostów z Galicji także przyjechało. Rozprawiają ciągle o stanie oblężenia w Galicji, w kilka dni ma się zdecydować, czy go zniosą lub nie? Ja zawsze sądzę, że niepodobna ażeby posiedzenia rady państwa mogły mieć miejsce wówczas, gdy stan anormalny zaprowadzony bez jéj woli, trwa jeszcze w Galicji. W takim razie, należałoby się spodziewać opozycji ze strony Niemców, choćby tylko dla pozorów okazania samodzielności i nieukontentowania, że rząd robi bez nich co się mu podoba.

O kryzys ministerjalnéj dotąd nie pisałem, gdyż nie widzę, o co w niéj właściwie chodzi? Zmiana osób zdaje mi się tu podrzędną rzeczą, przy pewności że system chwiejności, jeśli to systemem zwać można, trwać będzie i daléj. Pogłoska jednak która mi się także wydaje dość prawdopodobną — warta jest wzmianki, a to dla tego, że miałaby cechę bardziéj wyrazistą jak inne kombinacje. Otóż mówią że Rechberga ma zastąpić Mensdorff-Pouilly. Czy on zdatny na ministra spraw zagranicznych, to inna kwestja, ale że to byłaby persona gratissima dla Petersburga

niepodlega wątpliwości, bo przecież od samego początku powstania i wśród dyplomatycznych pisanin, tak po cesarsko-moskiewsku występował, że jego nominację wolnoby brać za jeszcze większe (jak dotąd) zbliżenie się do Rosji.

Paryż, 27 października.

(R.) Cesarz pojechał do Nicei, oto temat wszystkich rozmów, oto kilka wyrazów które jedni powtarzają z tryumfem, drudzy z pewnym rodzajem bolesnego upokorzenia, inni nareszcie z wyrazem nienawiści i groźby. Sciśle biorąc wszystkie te trzy kategorje błądzą, bo wizyta Napoleona III. jest dopełnieniem formy przepisanéj przez tak zwaną dworską etykietę, od któréj odstąpienie jest prawie niepodobieństwem, ale która znaczenia rzeczywistego i realnych konsekwencji nie ma. W każdym razie i pobyt cara w Nicei i wizyta Napoleona III. będąca wywzajemnieniem się za odwiedziny Aleksandra II. w Schwalbach, są faktem o którym dużo mówić można, a publiczność francuzka niczego więcéj nie żąda. Mamy więc i mnóstwo rozumowań i nawet szczegółów z podróży moskiewskiego autokraty, a wkrótce telegraf doniesie nam i szczegóły spotkania wrogów z Krymu, którzy dziś z wyszukanemi komplementami podawać sobie będą ręce. Wiele z tych szczegółów pozornie małoznaczących, stanowi dla bacznego dostrzegacza klucz do wytłumaczenia całości faktu. Podam wam niektóre, za których autentyczność ręczyć mogę:

W Miluzie jak wam wiadomo, jenerał Fleury, adjutant cesarski przyjmował quasi urzędownie cara. Aleksander II. pierwszy przemówił:

„Wiem, jenerale, że przybyłeś powitać mnie w imieniu Francji którą pierwszy raz zwiedzam, i jestem tem szczerze wzruszony!“

„Najj. Panie, odpowiedział Fleury, dostojny mój monarcha wkładając na mnie obowiązek udania się na powitanie w jego imieniu W. C. Mości uczynił mi zaszczyt tem cenniejszy, że zarazem mogę zapewnić JCMość cesarzowę Marję, że na wyraźny rozkaz Napoleona III. powzięte zostały wszystkie rozporządzenia, aby Jéj podróż odbyła się z jak najmniejszem ile możności utrudzeniem, i żeby w Nicei znalazła te wszystkie dogodności domowe, jakiemi lubi się otaczać u siebie.“

Car zrozumiał myśl tych wyrazów i zbladł, ale w chwilę potem przypomniawszy sobie zapewnie, że z uwagi na podróż jego niby incognito, cesarz Francuzów nie mógł inaczéj przemawiać jak tylko w swojem imieniu, wziął jenerała Fleury pod rękę i z pewnym rodzajem poufałości poprowadził go w framugę okna, gdzie niejaki czas rozmawiał z nim w przedmiotach obojętnych.

W Dijon uczniowie szkoły prawa chcieli wyprawić carowi kocią muzykę. Władza wydała rozkaz zabraniający uczniom wydalać się z gmachu szkólnego i na drodze cara było najzupełniéj pusto.

W Avignon cała ludność udała się na koléj żelazną ciągnącą się wzdłuż brzegu rzeki i tam odezwały się grzmoty okrzyków: Niech żyje Polska! niech żyją Polacy!

Jeszcze energiczniéj wystąpili mieszkańcy Lyonu, gdzie JCarska Mość został najwyraźniéj wygwizdany, chociaż poprowadzono go do hotelu tylną drogą, a pomimo usiłowań policji, okrzyki: „Niech żyje Polska!“ wielokrotnie się powtórzyły.

W Marsylji sama tylko wyborowa publiczność stanowiła szpaler na drodze carskiéj pary i w milczeniu oddawała ceremonjalne ukłony.

Przez chwilę naradzano się tu nad ułożeniem adresu robotników francuzkich, któryby posłano do Nicei, ale zaniechano tego projektu z uwagi, że car z powodu incognito mógłby odmówić przyjęcia tego pisma, które naturalnie wyrażałoby sympatję klasy robotniczéj francuzkiéj dla nieszczęść Polski.

POLSKA.

PROCES PRZECIWKO POLAKOM W BERLINIE.

(Dalszy ciąg).

Posiedzenie 20 października.

Prezes Büchtemann przystępuje do badania obżałowanego Jana Röhra, urodzonego w roku 1816 w Czerniejewie w powiecie gnieznieńskim. Obżałowany słuchał filozofii w uniwersytecie wrocławskim, późniéj zaś poświęcił się sztuce architektonicznéj w Berlinie. W r. 1845 opuścił Berlin, udając się na Litwę, gdzie wziął udział w politycznym spisku. Obżałowany zabiera głos i przemawia w ten sposób:

Przybywszy na Litwę wziąłem udział w przygotowaniach do powstania w r. 1846. Aresztowano mnie i przez dwa lata ciężkie wytrzymałem śledztwo. Przy pomocy zagranicznych władz nagromadzono tymczasem przeciw mnie mnóstwo materjału, aby mnie stawić przed sąd wojenny, który mnie skazał na 15 lat do ciężkich robót w Sybir. Car zmienił wyrok, skazując mnie nasamprzód na **1000 pałek**, późniéj zaś jeśli chłostę przeżyję, na 12 lat do robót w kopalniach syberyjskich. Karę tę wykonano na mnie. Przeżyłem męczarnię, a za karę żem ją przeżył, wpadł jenerał komenderujący egzekucją w carską niełaskę. Okuto mnie w kajdany i w towarzystwie dwóch żandarmów wysłano kibitką w drogę do Tobolska. Ztąd przyłączono mnie do partji zbrodniarzy i popędzono piechotą na Sybir. Podróż ta trwała przeszło 11 miesięcy. Tam pozostawałem 7 do 8 lat; po wstąpieniu na tron Aleksandra II. ułaskawiono mnie na posielenie, wreszcie po zawarciu traktatu paryzkiego objęty zostałem amnestją ogólną i powróciłem w roku 1859 do Poznania. Przez rok bawiłem u méj siostry, poczem przyjąłem w domu handlowym Makowskiego i Spółki w Gdańsku obowiązki subjekta. Tu pozostawałem aż do chwili mego aresztowania.

Oskarżenie twierdzi, jakoby obżałowany w ruchu zeszłorocznym także wziął udział i jakoby mianowany był przez komitet warszawski komisarzem dla Rusi w Wschodnich Prusach (!). Obżałowany wykazuje, że podobna nominacja byłaby śmieszną ze względu na odległość Rusi od Gdańska. W liście pisanym do Działyńskiego przez obżałowanego Królikowskiego wymienione jest wprawdzie nazwisko „Rer“, lecz on zwie się „Roehr“, a w języku polskim nazwiska w ten sposób przekręcić nie można. Aż do swego uwięzienia ani nie otrzymał żadnéj nominacji, ani nie sprawował żadnego urzędu.

Wedle oskarżenia miał Roehr stać w związku osobistym z Leonem Królikowskim. Obżałowany zaprzecza temu, chociaż przyznaje, że znał Królikowskiego, który częste miał związki z domem handlowym Makowskiego. Przy téj sposobności zwraca uwagę rzecznik Elven, że w sprawozdaniu radcy kamergerychtu p. Kruegera znajduje się wzmianka, jakoby ucieczka Królikowskiego leżała w interesie obżałowanych. Mówca oświadcza, że przeciwnie obżałowanym bynajmniéj nie zależało na tém, ani nawet p. Królikowskiemu, który dla tego tylko zbiegł z więzienia, że spodziewając się być uwolnionym obawiał się, aby go rząd pruski nie wydał Moskalom, którzyby go bez wątpienia powiesili, upatrując w nim prezesa rządu narodowego. Inaczéj byłby p. Królikowski bezwątpienia tak samo wytrwał na ławie oskarżonych jak reszta obżałowanych. Rzecznik Lent potwierdza jako obrońca obżałowanego Królikowskiego słowa p. Elvena. Obżałowany okazywał zawsze jak największy interes dla rozpraw publicznych i jakkolwiek mocno chory kazał się zawlec do sali posiedzeń, dopóki mu lekarze tego stanowczo nie zabronili. Twierdzenia pana Kruegera są zatém zupełnie fałszywe od początku do końca.

Oskarżenie utrzymuje, że obżałowany jeździł do Królewca gdzie u rymarza Hintzego obstalował rozmaite przyrządy wojenne.

Obżałowany przeczy temu, świadek zaś Hintze nie może na pewno oznaczyć, czy osoba która u niego przyrządy obstalowała, jest identyczną z obżałowanym. Przy obżałowanym znaleziono karteczkę, którą prezes policji p. Baerensprung w ten sposób interpretował: że obejmowała klucz do pisania raportów o zakupnie broni i amunicji etc. Obżałowany przyznaje, że pisał ową karteczkę lecz nie interpretacje, które pododawał p. Baerensprung, zupełnie fałszywym powodując się wnioskiem. Wreszcie zarzuca oskarżenie obżałowanemu, że przy nim znaleziono 332 tal., które mieni być funduszem publicznym. Przywołany na świadka p. Makowski z Gdańska potwierdza zeznanie obżałowanego, iż to jego własne były pieniądze i dodaje, że obżałowany będąc człowiekiem bardzo skromnym, pracowitym i lubiącym pożycię domowe, większą nawet sumę mógł był posiadać. Świadek oświadcza także, że stał w stosunkach handlowych z Królikowskim i że w skutek tego obżałowany nieraz miał z nim także do czynienia.

Po wysłuchaniu znawców pisma co do kilku skryptów, zabiera głos rzecznik Elwen i stawia wniosek o uwolnienie obżałowanego. Powiada on między innemi: Panowie! obżałowany należy do liczby tych ludzi, których Opatrzność bardzo ciężko doświadczyła. Nie wchodzę tu w dalsze ocenienie sposobu, w jaki obżałowany skazanym został za udział w spisku na Litwie, chcę tu tylko zakonstatować, że sposób ten ukarania w każdym człowieku powinien zrodzić uczucie, uczucie którego nie umiem tu bliżéj określić wyrazami, a które tem silniéj objawia się we mnie, im więcéj się zastanawiam, w jaki to sposób wyrok przeciw temu mężowi zmieniono i wykonano....

Prezes (przerywając): Czy to także miałoby należeć do umotywowania pańskiego wniosku?

Rzecznik Elven: Poprzestaję na tem, lecz sądzę, że właśnie historja zacnego tego męża z lat dawniejszych wpłynęła na uwięzienie go obecne. Samo oskarżenie okazuje to, gdyż rozpoczyna swe wywody od sprawy litewskiéj obżałowanego, wnioskując z tego niejako, że obżałowany musiał być zawikłanym i w ruch obecny. Sądzę przecież, że oskarżenie na żadnym punkcie nie może się utrzymać. Tu zbija mówca wszystkie zarzuty prokuratorji czynione obżałowanemu w sposób najoczywistszy. Mimo to oświadcza naczelny prokurator, że sprzeciwia się wnioskowi o uwolnienie obżałowanego, którego sprawa nie wydaje mu się być dostatecznie wyjaśnioną. Również sprzeciwia się pan Adlung wnioskowi rzecznika Brachvogla o uwolnienie obżałowanego Maciejewskiego. (d. c. n.)

— **Okólnik** do wojskowych polskich, znajdujących się obecnie za granicami kraju. — Dla uregulowania i uprawnienia świadectwem przyjętem tak przez rząd francuzki, jako i inne rządy nam przyjazne, służby wojskowej w wojnie o niepodległość 1863/4 roku, wojskowi polscy, wojskowi obcy w służbie polskiéj, urzędnicy asymilowani do urzędów wojskowych, a mianowicie: żołnierze, podoficerowie, oficerowie polscy, oficerowie obcy w służbie polskiéj, partyzanci, urzędnicy intendentury, urzędnicy wydziału wojskowego przy Rządzie Narodowym w Warszawie, lekarze, weterynarze, aptekarze, felczery, siostry miłosierdzia w szpitalach, kurjery, jak i kobiety pełniące służbę kurjerów, dziś za granicą kraju znajdujący się, wezwani są niniejszem, ażeby się w przeciągu jednego a najdaléj dwóch miesięcy od daty 1 listopada rachując, po takowe świadectwa w formie stanu służby, wydawane przez byłego dyrektora wydziału wojny przy Rządzie Narodowym w Warszawie, następnie agenta wojskowego za granicami kraju, pułkownika Dębińskiego, zgłosili się pod adresem: a Mr. Dębinski, Paris, 59 rue St. André des Arts, hôtel d'Amsterdam; czynność ta bowiem w przeciągu wyżéj zakreślonego czasu ukończoną być musi.

Do tego czasu stanów służby wydanych jest dopiero 76, oficerów zaś listą wydziału wojny przy Rządzie Narodowym objętych jest 949. Zechcą więc wojskowi, którzy formalności téj dopełnić życzą sobie, przesłać następujące objaśnienia, czytelnie wypisane i podpisane w formie i porządku jak następuje:

1. Nazwisko, imie, stopień ostatni w wojsku powstańczem polskiem.

2. Czem się trudnił przed wejściem do służby w tem wojsku, jakie szkoły ukończył, stopień uniwersytetu jeśli go posiada, wymienić na jakim był wydziale i wiele lat; wymienić następnie czy był użytym i jak, w organizacji przed-powstańczéj lub w organizacji administracyjnéj cywilnéj narodowéj.

3. Dzień, miesiąc, rok urodzenia, miejsce gdzie się urodził, powiat, województwo, imie ojca, imie i nazwisko przedślubne matki.

4. Czy służył przed wzięciem udziału w powstaniu w wojsku obcem, wymienić rok, miesiąc, dzień wejścia do téj służby, broń, pułk, bataljon, (saperów) baterję lub szkołę.

5. Oznaczyć datę wyjścia ze szkoły, przejścia do innéj, nadmienić czy egzamina wychodne zdał i jakie otrzymał przeznaczenie lub stopień.

Kampanje odbyte w obcéj służbie, piszą się nie wyszczególniając bitew, ale wymieniając rok lub lata kampanji, oblężenia lub obrony twierdzy jednéj lub wielu, datę początku i końca kampanji lub oblężenia. W uwagach zamieszcza się dowòd, na jaki się wojskowy żądający stanu służby powołuje.

Daty roku, miesiąca, dnia nominacji na stopnie wyższe lub wykomenderowania na służbę, np. na służbę adjutanta, czy oficer nie wychodził ze sztabu jeneralnego, na służbę w zarządzie fabryk artylerji, na służbę w zarządzie fortyfikacji, intendentury i t. p. Daty roku, miesiąca, dnia przyjęcia dymisji przez właściwe ministerstwo wojny, czy takowa przez oficera daną została, czy też formalności téj nie dopełnił, datę opuszczenia bez niéj służby obcej.

Daty roku, miesiąca i dnia wejścia do służby w wojsku powstańczem polskiem, z wymienieniem stopnia, czy wszedł jako żołnierz, podoficer lub oficer, do jakiéj broni, do sił zbrojnych jakiego województwa? a jeśli wszedł jako podkomendny, pod czyje dowództwo?

Daty roku, miesiąca, dnia bitew lub potyczek w których brał udział, jeśli nie pamięta, napisać tylko miesiąc i w przybliżeniu dzień; wpiszą się daty właściwe po sprawdzeniu.

6. Przerwy w służbie i ich powody, urlop, choroba, uwięzienie, rozpuszczenie oddziału, przejście do służby cywilnéj, data początku przerwy.

7. Data wejścia do służby czynnéj.

8. Data uwolnienia ostatecznego od służby.

9. Wypisać dekoracje, nagrody lub podziękowania, jeśli jakie otrzymał wojskowy w służbie obcéj.

10. Rany z dokładnem opisaniem czy pochodzą od strzałow, lub czy są rany kłute, lub cięte i od jakiéj broni, w jaką część ciała zadane, w jakiéj bitwie lub potyczce, którego dnia, miesiąca i roku. Czy nastąpiła po nich amputacja lub ubezwładnienie, którego z członków ciała, a ztąd niezdatność do służby wojskowéj.

W zeznaniach tych do stanów służby, trzymać się wojskowi powinni porządku chronologicznego dat.

Dowody na służbę, przesyłać przy zeznaniach w oryginale, a ponieważ te dowody na służbę narodową dawane były dla ostrożności, na papierze bardzo cienkim i jak najmniejszéj objętości, stany służby, jako dokumenta, rownie ważne a mniéj zniszczeniu podlegające, je zastąpią. Dowody na służbę obcą, po wypisaniu z nich potrzebnéj treści, interesantowi zwrócone, wraz z jego stanem służby zostaną.

Że wielka liczba oficerów nie jest w możności dowodów tak na obcą jak na narodową służbę przedstawić, z powodu ich zatracenia przypadkowego lub umyślnego zniszczenia w niebezpieczeństwie, dają im się na usprawiedliwienie swych zeznań następujące ułatwienia.

1. Ze służby obcéj:

Zaświadczenie rzetelności zeznania do służby, trzech towarzyszy wyższego lub równego interesantowi stopnia, w razie równości stopnia dawniejszych w służbie.

2. Ze służby narodowéj:

a) Powołanie się na nominację wydaną z wydziału wojny przy Rządzie Narodowym, z przytoczeniem mniéj więcéj daty nominacji lub ogłoszenia jéj w rozkazach dziennych do armji, oraz z wymienieniem, do sił zbrojnych jakiego województwa interesant był przeznaczony.

b) Świadectwo dowódcy sił zbrojnych województwa albo dowódcy bataljonu lub też szwadronu, potwierdzone przez dowódcę sił zbrojnych województwa.

c) Świadectwo trzech towarzyszy wyższego lub równego interesantowi stopnia, potwierdzone przez dowódcę bataljonu lub szwadronu.

Wszystkie te zeznania powinny być pisane i podpisywane wyraźnie z wymienieniem nazwiska, imienia, stopnia i broni podpisującego lub podpisujących, bez skróceń. Poprawki wszelkie nie będą przyjęte skrobane, a należy wyrazy za niepotrzebne uznane przekreślić; te które mają ostatecznie zostać, dopisać nad przekreślonemi wyraźnie i całą poprawkę zacyfrować. Na końcu zeznania do stanu służby dopisać liczbę wyrazów lub cyfer przekreślonych lub dodanych i zaświadczyć.

Swiadectwa zeznanie potwierdzające, mają być pisane przy końcu zeznania do stanu służby, podług następującego wzoru:

Ja (lub my) niżéj podpisany (lub podpisani) oficer (lub oficerowie, wyrazić jakiéj broni i wojska) zaświadczamy niniejszem, jako zeznanie do stanu służby wydać się mającego obywatelowi (nazwisko, imie, stopień, broń, pułk, bataljon, szwadron, baterja lub oddział sił zbrojnych województwa NN.) osobiście nam znanemu, jest w całości rzetelne i cześcią naszą wojskową i obywatelską za prawdziwość jego ręczymy.

Żaden urzędnik cywilny, wojskowemu świadectwa wydawać ani świadczyć jego zeznania do stanu służby nie może.

Wszelkie zeznania do stanów służby od przepisanego tym okólnikiem wzoru odstępujące lub niedostateczne, przyjętemi nie będą.

Wszelkie korespondencje, czynności téj tyczące się, przesyłane być mają franko.

Ajent wojskowy za granicami kraju, boleśnie dotknięty ciężkiem położeniem wielkiéj liczby wojskowych, którzy w ostatniéj wojnie o niepodległość udział wzięli, sam, jako drugi raz już na tułactwie znajdujący się, przekonany z doświadczenia o gotowości starszéj braci do niesienia pomocy młodszym, wzywam niniejszem obywateli inżenierów, konduktorów robót, architektów, przedsiębierców robót publicznych, lekarzy, aptekarzy, fabrykantów, kupców i rzemieślników, ażeby jeśli mogą umieścić którego z wychodców z ostatnich czasów, którzy dziś pozbawieni są kawałka chleba, zgłosili się w tym interesie do tegoż pod adresem: Mr Dębiński 59, rue St André des Arts, hôtel d'Amsterdam, Paris.

Stany służby które każdy wojskowy przedstawić może, zaświadczą o wieku, o naukowem usposobieniu, o zatrudnieniu przed powstaniem i o służbie w powstaniu interesenta.

Swiadectwa Komisarza Rządu Narodowego to samo powiedzieć będą mogły o wychodcach, którzy narodowi w administracji cywilnéj służyli.

Nie wątpię że starsi bracia na wychodztwie z chęcią wezwaniu temu odpowiedzą i podadzą bratnią rękę młodszym, którzy chcą uczciwą pracą zarobić na utrzymanie swoje, i zanieść do kraju naukę, którą za ich pośrednictwem nabędą.

— Donosiliśmy niedawno o komisji w pińskim powiecie, która wynajduje nazwiska tych, co niegdyś mieli być wyznawcami wschodniego kościoła, a przed wiekami zostali katolikami. Otóż donoszą, o nowem gwałtownem zmuszeniu 12 katolików do prawosławia przez tęż komisję. Zmuszony do prawosławia włościanin wsi Chojno, nazywa się Żytowicz, pozostałe 11 osób pochodzą z okolicy szlacheckiéj Stask.

— Sąd wojenny austrjacki w Rzeszowie w m. wrześniu wydał 48 wyroków. W téj liczbie wielu izraelitów krawców z Przeworska, za szycie mundurów dla powstańców skazanych jest na 2 miesiące więzienia. Szymon Czyryb z Jastrzębia, syn kmiecia na 6 m. w.— Sąd w Tarnowie w tymże miesiącu wydał 48 wyroków. W téj liczbie skazani są: Kazimierz Zielonka uczeń gimnazjum na 19 m. w.; ks. Leonard Bulsiewicz zakonnik franciszkanów na 6 m. w.; Józef Piotrowski czeladnik stolarski na 6 m. w.; Felix Marymowicz nauczyciel domowy na 6 m. w.; Franciszek Turowski na 8 m. w.; Antoni Głowacki na 9 m. w. Wiele też padło wyroków na kmieci, za posiadanie broni i opór przeciwko zarządzeniom austrjackim.

— „Kijowski Telegraf“ donosi, że w kijowskiéj eparchji wydano rozporządzenie, ażeby nie poświęcać i nie stawiać krzyżów na polach i drogach; gdzie zaś znajdują się stare już i nadgniłe, tam właściciele powinni je ogrodzić, albo też znieść i spalić. Prawosławni nie stawiają krzyżów po drogach, tam tylko gdzie rozszerzył się wpływ Polski, krzyże stawiano, dla tego, jako zamach na ten wpływ należy uważać niniejsze rozporządzenie, stawiające w poprzek pięknemu zwyczajowi naszego ludu na Ukrainie ubierania ziemi w godła chrześcjańskie.

— „Kostromskie Gubernskie Wiedomosti“ donoszą, że z rot aresztanckich miasta Kostromy, gdzie się obchodzą po barbarzyńsku z naszemi powstańcami, uciekło trzech naszych, jeden Polak, a dwóch Niemców. Ogromne poszukiwania zarządzono i zdaje się, że schwytano ich w Jarosławskiéj gubernji.

— Moskiewska gazeta „Dień“ donosi, że Murawiew dał rozkaz, ażeby z Białowiejskiéj puszczy, jak i z okolicy, usunąć i zniszczyć wszystkie pasieki i barcie. Wiadomo, że chodowanie pszczół. jest jednem ze źródeł zamożności dla tamtejszego ludu. Téj zamożności pozazdrościł Wieszatiel naszemu ludowi w Białowiejskiéj puszczy i dla tego wydał powyższe rozporządzenie.

Rożne Wiadomości.

— W Warszawie wyszedł nakładem J. Błaszkowskiego: „Katechizm mniejszy religii rzymsko-katolickiéj, dla pożytku uczącéj się młodzieży,“ przez ks. Mateusza Solarskiego, św. teologii doktora.

— „Tygodnik Illustrowany,“ umieścił bardzo gruntownie napisaną rozprawę Felicjana Faleńskiego o „Janie Kochanowskim.“

— Andrzéj Podbereski drukuje w „Bibljotece Warszawskiéj“ rozprawę: „O usypiskach wydrążonych na Rusi.“

— Gustaw Sennewald w Warszawie, wydaje zeszytami piękny „Zbiór pieśni z towarzyszeniem fortepjanu,“ przez Wilhelma Troszla. Tekst pieśni składają utwory T. Lenartowicza, Józefa Grajnerta i Seweryna Zaleskiego

— Młody poświęcający się historji pisarz, Kazimierz Chłędowski, napisał ciekawą rozprawę p. t. „Zygmunt Korybut,“ i wydrukował ją w „Bibljotece warszawskiéj.“

— „Echo z Polski“ donosi: że pierwsza szkółka polska w Ameryce została założoną w Stevens-Point. Nauczycielem w niéj jest p. Majewski. Miasto Stevens-Point wyznaczyło stałą pensją nauczycielowi. Szkólka ta stanęła głównie staraniem ks. Byczyńskiego.

— Niedawno temu donoszono, że rada związkowa w Szwajcarji starała się o uwolnienie młodego Szwajcara z Zurychu, którego przemocą wcielono w szeregi północno-amerykańskiéj armji. Rada związkowa uwiadamia, że w skutek kroków przez nią poczynionych, uwolniono owego obywatela szwajcarskiego. Żarazem ogłasza „Bundesblatt“ przestrogę kancelarji związkowéj, aby nikt w tych czasach nie przesiedlał się do Ameryki, nawet tacy, którzy chcą służyć wojskowo, ponieważ pośredniczący ajenci oszukują ich, pozbawiając ich większéj części płacy zaciężnéj. Ale i ludzie, którzyby tam osiedlić się chcieli jako rolnicy lub przemysłowcy, nie raz stają się ofiarą niesumiennych oszustów.

— W połowie września toczył się w Poznaniu proces przeciwko wyrobnikowi Maciejowi Wojciechowskiemu o zranienie urzędnika policyjnego przy znanych wypadkach spowodowanych mniemanym cudem na rogu Rynku i ulicy Jezuickiéj. Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia. Dzienniki niemieckie zapowiadają, iż prokuratorja kilku innym jeszcze osobom zamierza wytoczyć proces o sprzeciwianie się wojsku w dniach onych.

— Walder Sadoge Landor, najstarszy poeta angielski, umarł dnia 27 września we Florencji. Landor był już znanym poetą, kiedy Byron poraz pierwszy wystąpił ze swemi płodami przed publicznością. Zmarły liczył lat 90.

— „Moskowskije Wiedomosti“ w Nr. 209, donoszą: o nowym pożarze wybuchłym dnia (12) 24 września w Niżnym Nowgorodzie podczas jarmarku, w skutek czego spaliło się wiele budynków Pożar dał powód do rozpuszczenia nowych wieści o podpaleniach, a gazecie „Ministerstwa spraw wewnętrznych,“ któréj słowa przytaczają „Moskowskije Wiedomosti,“ do uwiadomienia czytelników, że teraz cicho i spokojnie, szczególniéj od czasu wysłania z miasta do stu Polaków, bawiących się tam od kilku miesięcy pod pozorem choroby lub z innych powodów, a mających gdzieindziéj przeznaczone miejsce zamieszkania. Obawiano się ich, z powodu pozostawania ich w mieście szemrali mieszkańcy i goście jarmarkowi, a gdy ich wysłano, wszyscy się uspokoili. Doniesienie to wystawia tę ogromną nienawiść jaką mają Moskale do nas, i która nakazuje im podejrzywać Polaków o wszystko złe jakie ich kraj spotyka. Kiedy wybuchła cholera, krzyczeli że Polacy ją sprowadzili, pożary także Polakom przypisują. Z ludem takiéj nienawiści do zwyciężonych, nigdy nie może być braterstwa.

— We czwartek 13 października, oddział nauk moralnych Towarzystwa naukowego krakowskiego odbył zwyczajne posiedzenie miesięczne. Członek Towarzystwa Dr. Konstanty Hoszowski czytał rozprawę p. t. „O operacjach finansowych w rzeczy menniczéj dawnéj Polski.

— „Ruskij Inwalid“ donosi podług listu z Warszawy: czterech młodych oficerów z brygady artylerji grenadjerów gwardji, mieszkających w cytadeli, przyniosło do mieszkania swego granat, który w skutek nieostrożnego z nim obchodzenia się, pękł, w skutek czego dwóch oficerów, podporucznik Połubiński, praporszczyk Walerjan Zwenigorodzki trupem legło, jeden Łaski jest bez nadziei życia, a czwarty Sanardinaki ciężko raniony. Przyczyną wybuchu miał być papieros rzucony na granat.

Przegląd polityczny.

Otwarcie parlamentu włoskiego odznaczyło się spokojnością pełną godności, w Turynie jak i w prowincjach panuje najzupełniejszy porządek; mamy w téj chwili we Włoszech bezprzykładny widok stolicy, przeznaczonéj utracić ten charakter i w któréj murach odbywają się jak najspokojniéj narady, których rezultatem ma być wyrok jéj abdykacji. Przedstawiono parlamentowi sześć dokumentów tyczących się konwencji: tekst téj konwencji, dwa protokuły, dwie depesze p. Vincenti Venosta do ministra włoskiego w Paryżu i jednę depeszę tego ostatniego. Do tych dokumentów dodane jest przedstawienie położenia, wypracowane przez jenerała La Marmora, oświadczające w konkluzji, że przyjęcie konwencji jest koniecznością polityczną. Depesza p. Nigra stanowi zupełną treść negocjacji i kończy się oświadczeniem, że Włochy zrzekają się wszelkich gwałtownych środków przeciw Rzymowi.

Zgromadzenie 200 deputowanych oświadczyło się na korzyść konwencji. Deputowani opozycyjni zgromadzili się w dniu 26 b, m. Z pomiędzy 9ciu biur Izby deputowanych ośm wybrało komisarzy do projektu prawa o konwencji i ci wybrani wszyscy przychylni są konwencji. Nie ulega już wątpliwości, że akt ten zatwierdzony będzie niezmierną większością.

O powstańcach w prowincji weneckiéj mamy rozmaite sprzeczne doniesienia. Według jednych są oni bezsilni i muszą chronić się w górach, według innych oddział 500 zbrojnych cofnął się wprawdzie w góry, ale może długo stawiać skuteczny opór. Turyński „Diritto“ został skonfiskowany z powodu zamieszczenia odezwy deputowanego Cairoli naczelnika turyńskiego stronnictwa czynu, wzywającéj do poparcia powstania w Wenecji. W ogóle z korespondencji turyńskich wnosić można stanowczo, że wypadki w okolicy Frioul mają polityczny charakter, niektórzy przypisują je obecności Mazziniego w pobliskiéj okolicy.

Cesarz Napoleon pojechał do Nicei. Nasza dzisiejsza korespondencja paryska podaje niektóre szczegóły tego faktu, któremu stara się słusznie odjąć wszelki charakter polityczny. O samem spotkaniu dwóch mocarzy jeszcze nie mamy wiadomości: miejmy nadzieję, że wszystko ograniczy się na formach etykietalnych, chociaż dziennik „France“ utrzymuje, że car pojedzie z Nicei razem z Napoleonem III. aż do Marsylji, zkąd Carska Mość wraca przez Berlin do Petersburga.

P. Bismark miał posłuchanie u Napoleona III. przed jego wyjazdem do Nicei. Rozeszła się wieść, że minister pruski wiezie do Berlina poufałe zwierzenia mające związek ze zjazdem w Nicei a daléj z pewnym rodzajem potrójnego przymierza groźnego głównie dla Austrji. Jakkolwiek przysłowie mówi, że każdy tego się spodziewa czego pragnie, nawet „Ind. Belge“ nie przypuszcza prawdziwości tych pogłosek.

W Berlinie głośno mówią o zamiarze zwołania Izb jeszcze przed końcem bież. roku, ale zarazem dodają że posiedzenia nie przeciągną się daléj za styczeń, chybaby zaszły wypadki mogące głęboko zmienić położenie. W łonie stronnictwa liberalnego pruskiego objawia się ważna niejedność w przedmiocie postawy jakąby wypadło zachować względem gabinetu, w razie zebrania się parlamentu. Najgorętszy odcień tego stronnictwa żąda aby z góry odmówiono wszelkiego roztrząsania budżetu, dopóki rząd nie da rękojmi uszanowania dla zasad konstytucyjnych. Drażliwa ważność tego projektu, tłómaczy opór jaki on znajduje w odcieniach umiarkowanych.

Manifest szlachty lauenburskiéj na korzyść wcielenia tego księztwa do Prus, obudził w całych Niemczech wielki popłoch i silne protestacje. „Nordd. Ztg.“ usiłuje uspokoić umysły, przedstawiając tę demonstrację jako objaw sympatji i zaufania, za które Prusy są wdzięczne, ale nie mogą dać im żadnéj zachęty, ponieważ prawa Austrji do tego księztwa są równie ważne jak prawa Prus. O Związku niemieckim którego prawa przynajmniéj tak samo są ważne, nie ma żadnéj wzmianki. Widocznem jest z deklaracji półurzędowego organu ministerjalnego, że Prusom nie brak dobréj chęci przywłaszczenia sobie części wspólnego owocu podbojów, ale że ze strony kochanego sprzymierzeńca spotykają stanowczy opór przeciw tym zachciankom.

Zresztą z nowszych objaśnień w tym przedmiocie pokazuje się, że szlachta Lauenburga nie domaga się wcielenia do Prus, tylko niezawisłości księztwa z utrzymaniem jego teraźniejszéj organizacji politycznéj pod zwierzchnictwem Prus. Nie należy zapominać, że żaden z pretendentów do Szlezwig-Holsztynu nie ma żadnych praw do Lauenburga. Jest to więc punkt zostawiający obszerne otwarte pole do wszelkiego rodzaju intryg i zabiegów.

Całe prawie dziennikarstwo wiedeńskie, a przynajmniéj wszystkie organa niezawisłe, występują głośno przeciw niezwykłéj formie w jakiéj ułożonym jest akt zwołania Rady państwa. Rzeczywiście patent cesarski mówi, że zgromadzenie to wykonywać ma swój mandat w granicach oznaczonych artykułem 10 konstytucji, określającym atrybucje Reichsratu i kwestje wspólne całéj monarchji, któremi ta rada ma się zajmować. Ale te ogólne atrybucje stanowią część tylko materji prawodawczéj; druga część daleko ważniejsza pod względem politycznym i konstytucyjnym, tycząca się prawodawstwa wewnętrznego, zachowaną jest według art. 11 konstytucji ścieśnionéj radzie. Otóż patent cesarski nie mówi wcale o téj kategorji atrybucji i ztąd należałoby wnosić że po wotowaniu budżetu i projektów ogólnych finansowych i militarnych misja tego zgromadzenia byłaby zupełnie spełnioną.

Wprawdzie urzędowa „Wiener Ztg“ daje do domyślania się, że ścieśniona rada państwa, to jest sejm wspólny zachodniéj części monarchji i którego atrybucje obejmują wewnętrzne prawodawstwo, może być późniéj zwołanym jednocześnie z sejmami części wschodniéj to jest Węgier i prowincji Słowiańskich. Ale te obietnice nie uspokajają opinji publicznéj, obawiającéj się, że żywotne interesa kraju nie będą w tym roku reprezentowane i że prawdziwy sejm prowincji po drugiéj stronie Litawy nie będzie zwołany, co jest zupełnie przeciwnem duchowi konstytucji i musi wywołać starcia w atrybucjach.

Korespondencje wiedeńskie spodziewały się, że w zeszłym tygodniu nastąpi podpisanie traktatu pokoju z Danją, ale podobno kwestja poczty duńskiéj w Hamburgu spowodowała nową zwłokę. Traktat ten ma się składać z 24 artykułów, będących tylko rozwinięciem punktów przedwstępnéj ugody, Według dzisiejszych depesz telegraficznych, pokój miał być podpisany wczoraj w niedzielę. Te depesze donoszą, że p. Mensdorf Pouilly złożył już przysięgę, jako minister spraw zagranicznych w miejsce hr. Rechberg.

Telegraf przed dwoma dniami doniósł o poborze do wojska w carstwie moskiewskiem, na zastąpienie urlopowanych. Dziś w „Inwalidzie“ z d. 23 października znajdujemy akt ukazu carskiego w tym przedmiocie. Pobór rozciąga się do całego carstwa, nie wyłączając Kongresówki, i wynosić ma po pięć dusz z tysiąca. W gubernji archangielskiéj uwolnionéj od poboru w styczniu r. 1863 i w gubernjach: kijowskiéj, wołyńskiéj, podolskiéj, wileńskiéj, grodzieńskiéj, kowieńskiéj, mińskiéj, mochylewskiéj i witebskiéj; w których pobór w listopadzie 1863 roku, z powodu wewnętrznych wstrząśnień nie był dopełniony, rekrutowanie ma się odbyć w stosunku sześciu dusz z tysiąca i to w przeciągu jednego miesiąca, od 15 stycznia do 15 lutego 1865.

I w téj saméj chwili, dzienniki moskiewskie ogłaszają ogólne zmniejszenie armji i postawienie jéj na stopie pokoju.

Doniesienia.

W drukarni „**Ojczyzny**“ w Bendlikonie (pod Zurichem).—Redaktor odpowiedzialny, **J. B. Wagner.**